Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 hal.

Nr. 101 **Kraków, Czwartek dnia 3 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Czas odnowić przedpłatę!

„Dotąd a nie dalej!“

WIEDEN 30 kwietnia.

(—r) Hasło „dotąd a nie dalej“ rzucone przez p. Jaworskiego, który lubuje się w dosadnych wyrazach, stających się (jak słynne „usque ad finem“) na ujmę i szkodę Koła polskiego skrzydlatemi, nie sprawiło, jak przewidzieliśmy, najmniejszego wrażenia. Jest to naturalny wynik bezpłciowej polityki Koła, która nieposiada ani programu, ani jakiejkolwiek głębszej przewodniej myśli, a kieruje się tylko, jak chorągiewka na strzesze, wiatrem małodusznego i drobnostkowego oportunizmu, a w następstwie wolą każdoczesnego rządu, która dla niej jest rozkazem. Ludzie, którzy po prostu są wykonawczymi pachołkami rozkazów ministerjalnych, albo którzy powodują się jedynie bojaźnią utraty mandatu poselskiego przy nowych wyborach, nie mogą nikomu imponować, na nikim sprawiać najmniejszego wrażenia.

Mógł diatego p. Jaworski oszczędzić sobie napuszystego wykrzyknika, bo w danem położeniu jest on tylko śmieszny i komiczne może jedynie sprawiać wrażenie. P. Jaworski i towarzysze opuścili Czechów nie teraz dopiero, ale w chwili, gdy wsunęli do tworzącego się gabinetu Körbera swego parlamentarnego przedstawiciela w osobie p. Piętaka, w miejsce urzędnika p. Chlędowskiego. Krok ten oznaczał jasno, że „opozycyjne“ Koło przeszło cichaczem „mit Sack und Pack“ do obozu rządowego, solidaryzując się przez osobę nowego ministra dla Galicji z gabinetem, stojącym na podstawie zniesionych rozporządzeń językowych i będącym narzędziem w ręku krnąbrnych Niemców.

Niechaj nikt nam nie prawi o „instytucji ministerstwa dla Galicji“ i nie wywodzi z tego argumentu za wstąpieniem p. Piętaka do gabinetu. Rzeczone bowiem ministerstwo może sobie nie raz, lecz nawet dziesięć razy być „instytucją“, to jednak w żaden sposób okoliczność ta nie może tłómaczyć postępowania Koła polskiego, łamiącego wierność sojusznikowi. Jako minister dla Galicji był p. Chlędowski zupełnie wystarczającym, posiadając wszelkie warunki ku temu, by zadość czynił „instytucji“. Co do tego p. Piętak w niczem go nie przewyższa.

Jedyna zaś różnica, że gdyby p. Chlędowski był pozostał w urzędzie, Koło nie byłoby się politycznie skompromitowało i cieszyłoby się do tej chwili pełnem zaufaniem sojuszników. Czyn ten pogrzebał słusznie w oczach Czechów powagę i zaufanie do Koła polskiego, z którem też posłowie czescy przestali się od tej chwili liczyć na serjo. Dziś może p. Jaworski wołać bez skutku patetycznie: Dotąd, a nie dalej! jeszcze głośniej, aniżeli swojego czasu wykrzyknął w parlamencie: „usque ad finem! — będzie to tylko czczym wyrazem aktora politycznego, sadzącego się w farsie na siłę dramatyczną.

Czesi rezolucją lwowską, jak tego dowodem są zgodne głosy dziennikarstwa czeskiego, wcale się nie zmartwili, a w cichości drwią sobie z niej na potęgę. Czesi opierają bowiem swą politykę na twardszej podstawie, aniżeli na wierności sojuszniczej ekscelencyj z Koła polskiego. Oni wiedzą czego chcą i nie błąkają się, jak owce za ministerjalnym pastuchem.

Z rezolucji lwowskiej ma jednak na razie „N. F. Presse“ wielką pociechę. Czy to nie namacalna korzyść dla kraju? Innej korzyści podobno nie wykrzesze p. Jaworski swoją polityką bezpłciową, polityką małoduszności i pół środeczków, która podczas obstrukcji niemieckiej stała zawsze na przeszkodzie, by tę obstrukcję złamać. Polityka naszych ekscelencyj była zawsze hamulcem dla każdej rozumniejszej, a energiczniejszej akcji — a ograniczała się tylko do takich efektów, jak wprowadzenie policji do parlamentu.

POPIERANIE SZTUKI W CZECHACH.

PRAGA 2 maja. (Tel. pryw.) Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu czeskiego uzasadniał p. dr Kramarz wniosek swój, żądający, żeby kraj z swoich funduszów popierał sztukę przez zakupywanie dzieł sztuki i żeby sejm w tym celu wybrał komisję artystyczną. Jest to obowiązek kulturalny.

Artyści czescy tacy, jak Smetana, Dworzak, Brozik, podnieśli swoimi utworami sławę narodu czeskiego o wiele więcej w oczach całego świata, aniżeli nasi najzawołańsi politycy. Mowca oświadcza się za tem, żeby i niemiecka sztuka w Czechach była w równej mierze uwzględnioną. Damy, powiada, tym sposobem świadectwo, że pomimo ostrej walki narodowej jednoczą nas dążenia idealne.

Na to Stracke w imieniu wszystkich posłów niemieckich oświadczył, że ci głosować będą przeciw wnioskowi dra Kramarza. Protestuje nawet przeciw temu wnioskowi. P. Adamek wyraża zdziwienie, że przedstawiciele kulturnie wysoko rozwiniętego narodu niemieckiego mają smutną odwagę występować przeciw wnioskowi, który w równej mierze ma za zadanie popierać obok czeskiej niemiecką sztukę.

Wniosek p. dra Kramarza uchwalono wszystkimi głosami czeskimi przeciw niemieckim.

Wojna rosyjsko-japońska?

PETERSBURG 2 maja. (Tel. pryw.). Dzienniki tutejsze ogłaszają: „Wschodnio-azjat. Lloyd“ utrzymuje, że zaostrzają się stosunki między Rosją a Japonją. Korespondent rzeczonej gazety z Jokohamy donosi, że rozległe zbrojenie się Rosji i energiczna działalność jej przedstawicieli w Chinach i w Korei mocno niepokoją rząd japoński i prasę.

Gazety japońskie rozmaitych kierunków politycznych jednomyślnie zapytują siebie, jaki cel ma przed sobą Rosja, powiększając systematycznie na Wschodzie swoje siły lądowe i morskie. Znane są zasady pokojowe polityki rosyjskiej, wszakże trudno pogodzić z niemi rozległe przygotowania wojenne.

Rząd japoński również usilnie się uzbraja. W dokach i w arsenałach wre praca gorączkowa, a od 25-go marca rozpoczęły się manewry morskie, w których bierze udział cała flota japońska.

Plan manewrów zachowany jest w wielkiej tajemnicy, a obcym korespondentom i ajentom wojskowym państw cudzoziemskich odmówiono pozwolenia na towarzyszenie manewrom.

Oprócz tego statkom cudzoziemskim zabroniono odwiedzać podczas manewrów pewnych miejscowości, stało się jednak wiadomem, że rozgrywa się wojna morska między Japonją a Rosją, ponieważ flota nieprzyjacielska operuje od Portu Artura i Władywostoku, a podstawą operacji floty japońskiej są wyspy japońskie i Korea“.

Z literatury swojej i obcej.

„Utopista“, powieść współczesna przez N. Bardzką. Warszawa 1900. Nakładem Stanisława Sadowskiego.

A więc jeszcze jeden utopista!... Jeszcze jeden z rodu marzycieli... Tym razem w obrobieniu N. Bardzkiej. Firma nowa, a więc sama przez się niezachęcająca. Powieść bierze się do ręki z ciekawością, ale i z niedowierzaniem. Najświeższe kobiece pióra nie tego go się spisują. Pozazdrościły Rodziewiczównej, Orzeszkowej i Kowerskiej laurów Godlewska, Turzyma itd., ale im wiele szkody konkurencyjnej nie zrobiły. Inna rzecz z Bardzką. Ta zarywa na bardzo niebezpieczną sztukę, więc też szlachetne autorki „Argonautów“, czy „Magnata“ powinny być tem nowem zjawiskiem, płcią im pobratymczem, a w szranki powieściopisarskie tak zuchwale się wdzierającem, żywo zaniepokojone.

Gdyby N. Bardzka mogła być rycerzem, to powiedzielibyśmy, że swoim „Utopistą“ zdobyła już sobie wcale pokaźne autorskie ostrogi. Ale żart na bok; chcieliśmy tylko krótko, bez ogródek powiedzieć, że „Utopista“ przekonał nas mocno do tej, która go stworzyła (o twórczości autorskiej mowa), t. j. p. N. Bardzkiej (może to pseudonim?...). Przynosi on z sobą dużo jędrności, siły, wyrazu, przygód wcale nie powszednich i tylko ta szlachetność, jaką się przelewa jego serce, naprawdę gołębie, zdradza na pierwszy rzut oka, że wyszedł z pod kobiecego pióra.

Bo dzisiejsze autorki piszące tworzą nam samych bohaterów szlachetnych. Stało to się modą powszechnie piszące „genus femininum“ obowiązującą. Nawet sędziwa wiekiem a nie starzejąca się twórczością Orzeszkowa, uległa temu przykazaniu stworzonemu przez Rodziewiczównę i zerwała już od dziesiątka lat z metodą uporczywego obmazywania sadzą duchowej twarzy swych bohaterów. Nasza w mowie będąca Bardzka z każdego wiersza zdaje się ujmującą kwilić, żeby „złamanego“ słówka nie potrafiła na ród męski wyrzec. Nie badamy przyczyn tej strony jej autorskiego charakteru, konstatujemy tylko z wdzięcznością ten pochlebny dla nas mężczyzn fakt i przystępujemy wprost do bohatera powieści.

Nazywa się Proński. Cała przyjemność po naszej stronie, gdy go poznajemy. Zasługuje na to w całej rozciągłości swych ujmujących zalet umysłu i serca. Najpierw samo nazwisko... jakie wyszukane i dźwięcząco melancholijne. Dalej pan Proński jest człowiekiem bardzo zamożnym, niemal bogatym. Z takimi ludźmi, z różnych powodów, zawsze jest dobrze utrzymywać stosunki. A potem pan Proński ma wszelkie warunki na „mascottę“ czyli dziecko szczęścia. Jest ślicznie zbudowany, elegancki, przystojny, ma tytuł inżyniera i bajecznie intratną posadę. Może sobie jednak pozwolić na wielkopańskie puszczenie jej kantem, bo odziedziczył gdzieś po jakimś dalekim wuju krociowy spadek. Przyjemna okoliczność w życiu, szkoda tylko, że tak rzadko w życiu codziennem się trafiająca.

Faktem jednak jest, że pan Proński odziedziczył z górą cały kroć i poznajemy go w tej właśnie chwili, gdy kupuje na licytacji wieś swą rodzinną, którą przed laty ojcu jego niewesołe okoliczności z rąk wydarły. Marzycielski, jak rozkochany student, inżynier likwiduje teraz w lot swe ukochane marzenia względem ludu. Zapalczywy ten w każdym calu chłopoman rozrzuca garściami pieniądze z ogniotrwałej wertheimówki, aby — jak powiada — tysiące cie-

mnych, brutalnych tłumów uszlachetnić i podnieść do godności człowieka ukształconego, dać im poczucie sztuki, piękna... zamienić te kurne, brudne, stęchlizną i swędem przepełnione chaty, w siedziby istot ludzkich godne, pod których dachami wzrastałoby pokolenie nowe, inteligencją w niczem nam (niby inteligentnym) nie ustępujące.

Przy tak sutem forsowaniu swych planów złotem, ideał ten do pewnego stopnia swoje w Zapadni osiąga, więc też jest względnie szczęśliwy. Niktby jednak nie przypuszczał, że robak się lągł i w tym szlatnym kwiecie. Proński pracuje nad ludem, żeby zagłuszyć ból, jaki odczuwa w sercu od chwili gdy go porzuciła żona. Akcja tedy powieści polega na tem, iż autorka usuwa w różny prawdo- i nieprawdopodobny sposób przeszkody, jakie dzielą poważnionych małżonków, póki ich znowu pod jednym dachem w zupełnej zgodzie nie połączy.

Sam fakt jednak zerwania należy w powieści do miejsc najsłabszych. Oto czytelnik nie może sobie w żaden sposób wytłomaczyć, jak młoda żona może w sam dzień ślubu zniknąć z oczu mężowi, a fakt ten pozostaje mimo to dla znajomych młodego inżyniera zupełną tajemnicą.

Wogóle uzasadnianie toku zdarzeń w powieści jest w „Utopiście" prawdziwie achillesową piętą autorki. Mimoto czytelnik godzi się na wszystko i naprowadzone fakty przyjmuje z zupełnie dobrą wiarą, bo go powieść od początku do końca żywo zajmuje. Rwącą się nieudolnie główną fabułę powieści nagradzają epizody. Niejeden z nich, wzięty sam dla siebie, jako całość stworzyłby doskonałą nowelkę. Do nich należy napad na dwór, scena polowania, przyjęcie w pałacu hrabiego, symboliczna zaś bajka, apoteozującą pracę, którą Proński opowiada nudzącemu się towarzystwu, jest zrobiona wprost prześlicznie.

Ogółem biorąc „Utopistę" trzebaby przyrównać do budowli, która w głównych zarysach jest chybiona i oglądana na odległość w całości mocno traci. Pociąga jednak niezmiernie doskonale pomyślanemi szczegółami i ich misternem wykonaniem. W niezaprzeczonym talencie Bardzkiej czuć „pożar" powieściopisarski; stępieje on jednak zupełnie, jeśli autorka ta i nadal tak niedbale traktować będzie sam szkielet powieści i uzasadnianie naprowadzonych w niej zdarzeń. A szkodaby naprawdę tego ujmującego daru opowiadania i obserwacji, jakim „Utopista" od początku do końca ujmuje. *M. Wirski.*

KURTYNY SIEMIRADZKIEGO.

II. Spieszyłem się z bazyliki św. Piotra, gdzie ostatni raz byłem, wprost na ulicę „Via Gaeta" l. 1. Jest to ulica zdala od centrum miasta położona, schludna, urozmaicona ogrodami i willami. Na końcu, na rogu, znalazłem willę jednopiętrową, jak zazwyczaj wszędzie po całych Włoszech, zaopatrzoną w okiennice drewniane, na sposób żaluzjowy wykonane, często w dzień, zawsze w nocy pozamykane. Zieleń drzew palmowych, cyprysów zdumionych swą żałością, nieru homych mirtów wychyla się poprzez parkan wysoki od strony Via Gaeta.

Wręczyłem bilet służącemu. Weszliśmy wnet do ogródka i stąd zaraz na schody białe, marmurowe, prowadzące do wnętrza pałacyku. Czyściutko, pięknie, artystycznie. Tu i owdzie fragmenty sztuki starorzymskiej. Prowadzi nas dalej służący, Włoch, na schody główne, także marmurowe białe, a tem szczególne, że wykonane są nie z głazów, lecz z płyt marmurowych. Każdy zatem stopień składa się z płyty poziomej i z podstawki. Jak wmurowane w ścianę, czynią wrażenie nadzwyczajnej lekkości, zwłaszcza, że nie są nigdzie żelazem podparte.

Mijamy pierwsze piętro i wstępujemy na drugie. Tu mieści się właściwa pracownia mistrza, stanowiąca część nadbudowy 2 piętrowej od strony ogrodu. Już lokaj drzwi otworzył. Mnie serce uderzyło, byłem bowiem niezmiernie uradowany, że za chwilę obaczymy, ja i ks. Sikora, żyjącą sławę naszego narodu, tam, na obcej ziemi.

Weszliśmy. Siemiradzki siedział przy stoliku i porządkował papiery, czy szkice. Pracownia duża, jasna, z góry oświetlona, częścią zasłonami przyćmiona, bo dzień był zanadto słoneczny. Wpośród rysunków, na papierze szkicowanych, a po ścianach porozwieszanych, wpośród stalug pomniejszych, odlewów gipsowych i t. d., uderzył mnie na wstępie szkic piękny, żywymi kolorami na płótnie malowany, wielkości obrazu mniej więcej 1·20 m. długości, a 0·80 m. szerokości, na środku atelier na staludze postawiony. Za nim jeszcze większą ciekawość obudził obraz duży, ogromny, przez całą prawie szerokość i wysokość pracowni, na dwóch wałach wielkich rozpięty.

Na wstępie przeprosiłem mistrza za moją śmiałość, że ciszę jego przerywamy, usprawiedliwiłem się mojem błogiem życzeniem ujrzenia kapłana sztuki polskiej, uważając to dla mnie, miłośnika piękna, tyle ważnem, ile dla mnie, katolika, ważnem było ujrzenie Papieża; byłbym uczuł się bardzo nieszczęśliwym, gdybym wyjechał z miasta wiecznego bez oglądania Mistrza Narodu, byłbym uważał zaniedbanie to za winę nie do przebaczenia.

Siemiradzki, za wstąpieniem naszem, powstał z krzesła i powitał nas serdecznie. Wywiązała się wnet rozmowa bardzo żywa, za temat ojczyznę naszą mająca. A kiedy ja ciągle oczów moich nie spuszczałem z obrazów, przed którymi staliśmy, Mistrz obrócił się, wskazał ręką i rzekł:

— To kurtyna do teatru lwowskiego.

Wiedziałem od dawna, że Siemiradzki maluje ją, lecz w tej chwili mimo to doznałem jakby niespodzianki, bądź dlatego, iż nie myślałem o tem, by mnie taka rzecz spotkać mogła, bądź dlatego, iż ciekawości mojej okazały się strugi barw i grupy figur odmienne od tego wszystkiego, co widziałem po galerjach nie tylko rzymskich, ale i innych włoskich.

Wtopiłem oczy najpierw w szkic przepiękny, potem w obraz wielki. Ten ostatni jest dopiero w większej części wykończony, — niektóre szczegóły są zaledwie podmalowane. Całość mimo tego doskonale się uwydatniała. Może działo się to dlatego, że doskonałym komentarzem był ten szkic, stanowiący uzupełnienie tego, czego jeszcze niedostawało dziełu.

Patrzyliśmy obydwaj chwilę, a mistrz zaczął tłomaczyć znaczenie figur, scen i akcesorjów.

Wrażenie wielkie, jakie sprawiło na mnie to płótno tak piękne, a tak oryginalnie pojęte, było uwieńczeniem wszystkiego, czego zaznałem i co widziałem we Włoszech. Nie przeczę, grały tu rolę najważniejsze motywy dumy narodowej, jednak niezależnie od tego, ile razy próbowałem stanąć na punkcie zupełnej, abstrakcyjnej przedmiotowości, widziałem, że pędzel Siemiradzkiego i twórczość jego ma w sobie potęgę, która mu gotuje wieczną sławę.

Do spotęgowania wrażenia przyczyniała się nie mało i ta okoliczność, że treść obrazu, dla kurtyny lwowskiej jest wielce odrębnie przedstawiona. Sposób allegoryczny, symboliczny i apoteozowy to dźwignia, mocą której kurtyny obie, tak krakowska, jak lwowska znajdą uznanie wszechświatowe. Ta allegorja, symbolika i apoteoza odnoszą się do rzeczy ogólnoludzkich, dlatego są one zrozumiałe zawsze i każdemu, nie potrzebują żadnych objaśnień.

Zwłaszcza apoteoza w sztuce, którą tak miłowali Grecy i Rzymianie, a którą przeważnie mogli oni w rzeźbiach na kameach, gemmach lub zwierciadłach metalowych przedstawiać arcygenjalnie, ta apoteoza, którą Rzymianie zwali „consecratio", znalazła tu u Siemiradzkiego zastosowanie na płótnie, obierając za przedmiot do „konsekracji" nie osoby, lecz idee. Paweł Weronese i Jakób Tintoretto pierwszymi byli, którzy apoteozowali w malarstwie. Przesławne ich dzieła w Wenecji, odnoszą się do ubóstwienia rzeczypospolitej Weneckiej. W nowszych czasach Lebrun, Delacroix i inni apoteozowali w malarstwie, lecz jedynie o charakterze czysto dekoracyjnym. Apoteoza sztuk dramatycznych przez Siemiradzkiego, na kurtynie krakowskiej i lwowskiej przedstawiona, jest czemś tak cennem, jak i niezwyczajnem, jest czemś tak wzniosłem, jak i idealnem, tak pięknem, jak szlachetnem. (D. c. n.) *S. J. Zubrzycki*

ZE ŚWIATA.

LONDYN 29 kwietnia.

Sytuacja wojenna. — Taktyka Boerów. — Odsiecz Mafekingu. — Rozkład korpusów angielskich.

Długą pauzę, jaka nastąpiła w operacjach angielskich od połowy marca aż do połowy kwietnia, przerwało w sposób dla Anglików wielce nieprzyjemny energiczne wystąpienie Oliviera. Anglicy potrzebowali stanowczo dłuższego wypoczynku! Wojsko było tak osłabione stratami w bitwach, utrudnionem pielęgnowaniem chorych, ciągłem biwakowaniem wśród ustawicznych zmian temperatury, nieznośnych upałów

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

100) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Ja cię nie puszczę do Rzymu — wołała despotycznie pani Wojsławowa, piąstką bijąc w stół.

Ale on brał tę piąstkę zaczerwienioną od bicia i całował i tłomaczył, że w ostateczności ma czas, bo ślub obiecał wykonać przed rokiem 1400, a obecnie mieli dopiero 1386.

— Mam więc jeszcze prawie 14 lat czasu, uspakajał wzburzoną żonę.

Ale to ją bynajmniej nie uspokajało.

— Tak samo teraz, jak i za 14 lat, nie dam ci stanowczo samemu z domu wyruszyć. Chyba, że pojadę z tobą! — mówiła.

— Z młodą podwiką w tak daleką podróż? Przeżegnaj się.

Brygida przeżegnała się posłusznie.

— Za 14 lat będę starą — szepnęła.

— Za czterdzieści będziesz mi jeszcze młodą również jak teraz! — odezwał się Wojsław.

Pocałowali się za to.

Pani Brygida swoją drogą odrazu znalazła sposób na załatwienie sprawy.

Tak daleko to ani on ani ona nie pojadą, ale kiedyś, za rok może, pojadą razem do Gniezna, do grobu świętego Wojciecha i tam arcybiskup Bodzanta za jakąś znaczniejszą pokutę kościelną zwolni Wojsława ze ślubu.

— Zła myśl?

— Doskonała!

Postanowił więc Wojsław, że zaraz na wiosnę udadzą się do Gniezna. Ale Bóg boleśnie pokrzyżował plany.

Pani Brygida w grudniu przy złogach umarła, zostawiając przy życiu dwóch synów — bliźnięta!

Stało się to tak nagle, że się Wojsław opamiętać nie zdążył...

Gdy skonała, tłukł głową o podłogę tak mocno, że mu skóra popękała i rany na czole odnowiły się... Pogłębiał je paznogciami, drąc sobie skórę z twarzy na pasy...

Podczas pogrzebu mdlał co chwila. Nie zdawał sobie sprawy, co się z nim dzieje.

Wszystko skończyło się, nic nie pozostało na świecie, jedna noc, rozpacz, zniszczenie i pustka!

— Masz synów — mówił mu ksiądz proboszcz ze Starego Miasta.

Wojsław patrzył na niego, nie rozumiał słów... Skończyło się!

Po pogrzebie, wróciwszy do pustego domu, gdzie tylko straszny nieporządek świadczył, że tu coś się niezwykłego stało, chciał się przebić mieczem...

Nie udało mu się...

Ostrze ześliznęło mu się po żebrach, rozpruł się, ale zewnętrznie tylko i zemdlał. Kilka tygodni leżał potem bez przytomności...

Próżno ojciec żony Jaksa Lis, który był przyjechał z Targowiska na złogi córki-jedynaczki, chciał pocieszyć zrozpaczonego wdowca; jak wprzód nie rozumiał nic, tak teraz zaniewidział i ogłuchł.

Była chwila, myśleli, że i on umrze...

— W takiej rozpaczy śmierć bywa najlepszem lekarstwem — mówił mistrz, którego aż z Memelburga sprowadzili do Wojsława, widząc przed sobą nawpółżywą istotę.

Ale nie danem mu było podążyć za lubą małżonką, siły powracały, a z niemi czucie i zmysły.

Począł wstawać, nawet wychodzić...

Pokazano mu synów w pieluchach, — Wiktor i Beatus... Małe te dwa robaki w powiciu, śmiejące się bez przyczyny i płaczące na zmianę, nie mówiły mu nic. Przeciwnie, przypomniały mu zmarłą, miał im za złe, że życiem swojem wypiły z niej duszę. Kazał je wynieść z komnaty.

Cóż znaczą dzieci, kiedy matki nie stało, kiedy mu najdroższej żony nie stało, nie stało Brygidy!..

Za co go Bóg tak srodze pokarał, dlaczego, kiedy powołał żonę do swojej chwały, jego zostawił przy życiu? Dlaczego?

I nie znachodził na to odpowiedzi w sobie i znów zaczął strasznie rozpaczać!..

Jednego dnia wziął on z sobą pana Lisa Jaksę, ojca Brygidy, do ogrodu.

— Nie macie dzieci — rzekł Nosoróg do teścia, — jedynactwo wasze, córkę zabiłem wam...

— Nie gadaj tak na Boga — przerwał mu starzec.

Przezemnie — upierał się nieszczęśliwy wdowiec — przezemnie stało się wszystko, przezemnie na swoje nieszczęście spotkała mnie i pokochała, słusznie nie chcieliście za jakowegoś tam przybłędę córki wydać...

Ot — nie byłoby tego — tu wskazał na dzieci, które na chwilę wyniesiono z domu na słońce — i żyłaby — kończył. — Ale słuchajcie — ciągnął dalej — nie macie nikogo na świecie, zabierzcie te dzieci, daruję was niemi.

— A ty co robić myślisz? — spytał niespokojnie Jaksa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

i zimnych deszczów, że Roberts utracił około 40.000 ludzi, zdolnych do boju i nie był w stanie stawiać energiczniejszych kroków wojennych. Oddziały, przysłane z Anglji, celem uzupełnienia braków, co do tęgości i doświadczenia wojennego, pozostawiały wiele do życzenia, przytem dotkliwie dawał się uczuwać brak koni i bydła jucznego, amunicji, trzewików i ubrania.

Wszystko to wymagało dłuższej przerwy w operacjach wojennych, bo jednotorowa kolej, z bardzo nielicznym parkiem wagonowym nie mogła dostarczać materjału wojennego w dostatecznej ilości, a przytem przez zburzenie mostów pod Norwalspont i Bethulią, narażona była na rozliczne trudności transportowe.

Linja etapowa Anglików, którą Boerowie nieomieszkali przerwać zawczasu, wynosi blisko 200 kilometrów długości. Wymaga ona silnego obsadzenia wszystkich dworców kolejowych, budynków i pobliskich wzgórz, ciągłego patrolowania wzdłuż trasy kolejowej i rekognoskowania okolicy na kilka mil szerokości, aby zapobiedz ewentualnemu wtargnięciu nieprzyjaciela. Czynności te spełniała trzecia dywizja jen. Chermside'a, przedtem Gatacre'a, wzmocniona po ataku na Riddersburg dnia 4 kwietnia przez ósmą dywizję jen. Rundle.

Boerowie osądzili należycie sytuację i zaatakowali obydwa skrzydła Anglików, stotących pod Bloemfontein. Zatoczywszy koło nich olbrzymi pierścień, korzystali z każdej sposobności, aby szarpać drobniejsze oddziały i posunąć się ku kolei. Rezultatem tej taktyki był świetny atak na Sannah Post i zniszczenie wodociągów, atak na Raddersburg, na północy walka pod Caree Siding, na południe zamknięcie oddziału Delgetyego w Wepener.

Usiłowania odsieczy ze strony Robertsa pełzły ciągle na niczem. Dywizja kolonjalna Brabanta na południu i natalska brygada Harta musiały zatrzymać się pod Bushmanskop, podczas gdy dywizja Rundle'a, wysłana z Raddersburga, natrafiła na silne oddziały Boerów pod Dewetem i Villiersem i wskutek nieustannych deszczów nie mogła posunąć się ani o krok dalej, a nawet 23 kwietnia utraciła całą kolumnę wozów i sporo żołnierzy.

Marszałek Roberts zobaczył wreszcie konieczność oswobodzenia się z zakładanych nań sieci i postanowił przez energiczny atak zepchnąć Boerów ku granicy kraju Basutów i oswobodzić Wepener. Około 30.000 Anglików ruszyło w kierunku Thabanchu i Wepener. Boerowie liczyli w obydwóch miejscowościach co najwyżej 10.000 ludzi, musieli więc wykonać na całym froncie powolny odwrót. W nocy z 25 na 26 kwietnia Olivier odstąpił od oblężenia Wepener, zadawszy Anglikom znaczne straty i cofał się wzdłuż rzeki Caledon w kierunku Ladybrand, połączywszy się z oddziałem dewetsdorpskim.

Pod Thabanchu Boerowie cofali się bardzo powoli, żeby nie dopuścić do odcięcia odwrotu Olivierowi. Gdyby Anglicy byli okazali więcej energji, sytuacja Boerów mogłaby się stać bardzo groźną, cały jednak atak na Thabanhu, wykonany przez lewe skrzydło angielskie, konną piechotę i dwie brygady kawalerji, nie osięgnął wcale rezultatu.

Ostatnie wypadki przynoszą zaszczyt wodzom boerskim i zaważą znacznie na szali wojennej. Boerowie odzyskali dawny animusz, zadali Anglikom znaczne straty i większą część armji Robertsa powstrzymali od pochodu na północ.

Lord Methuen utracił korzyści, uzyskane 5 kwietnia pod Boshof; Boerowie odparli go pod Swartkopfontein i zepchnęli napowrót do Boshof. Nad rzeką Vaal pod Fourteenstreams nie zmieniło się nic. Usiłowanie przyjścia z odsieczą Mafekingowi z Kimberley, można uważać za chybione.

Australski kontyngent wojskowy pod jen. Carrington przybył już do portugalskiego portu Beira, aby stąd udać się koleją do Salisbury. Stąd jednak do Bulawayo, gdzie rozpoczyna się rodesyjska linja kolejowa, jest 250 kilometrów trudnej do przebycia drogi. Cała okolica jest pusta, bagnista, niegościnna, pochód więc kolumny Carringtona będzie bardzo utrudniony i nie tak prędko będą musieli Boerowie myśleć o wzmocnieniu oddziałów, stojących pod Mafeking.

Korpus Bullera w Natalu, osłabiony przez odejście brygady Harta, zachowuje się spokojnie, podczas gdy Boerowie rozwinęli energiczną działalność i ostrzeliwają Elandslaagte.

W tym miesiącu należy oczekiwać pochodu Robertsa na północ. Wezmą w nim udział:

Z Kimberley lord Methuen z pierwszą dywizją piechoty; z Bloemfontein Roberts z 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11 dywizją piechoty, dywizją kolonjalną Brabanta, dywizją konnicy Frencha z czterema brygadami konnicy i brygadą konnej piechoty Hamiltona; w Natalu Buller z 2, 4, 5 dywizją piechoty i z trzema brygadami kawalerji.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Znalezienie świętego Krzyża; w piątek Florjana, męczennika i Moniki, wdowy.

We czwartek nabożeństwo uroczyste w kościele św. Krzyża, Najśw. Panny Marji, OO. Franciszkanów i na Smoleńsku (w tymża dniu kościół otwarty od godz. 7 rano do godz. 7 wieczorem).

W kościele Bożego Ciała we czwartek na pamiątkę śmierci błogosławionego Kazimierczyka Wotywa o godz. 8 rano.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować jedynie na: głuszce i cietrzewie od 1 do 20, zaś od 15 na rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: lipienia głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we czwartek o godzinie 4 minut 13, zachód przypada o godz. 7 minut 1, długość dnia godzin 14 minut 48.

Stan powietrza. Dnia 2-go maja §o godzinie 7 rano barometr 744·6, termometr + 11·4, wilgotność 88%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 3 b. m.: „Kordjan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (popularne).

W piątek, dnia 4 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 5 b. m.: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a (nowość).

W niedzielę, dnia 6 b. m.: „Pomów pan z mamą“, krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

Pewien francuski arystokrata, patrząc na wodospad Niagary, wyrzekł tylko słowa: Que d'eau! Nie jestem arystokratą, ani Francuzem, patrząc jednak na uczestników zgromadzenia w Ujeżdżalni, nie mogłem się wstrzymać od okrzyku: Que de juifs! — Okrzyk ten naturalnie był cichy, cichutki, jak lot nietoperzy, bo wyznawcy Talmudu i teorji o nadwartości umieją przemawiać do rozumu bardzo namacalnymi argumentami, przenikającymi nietylko mózg, ale i żebra.

Hala zaczyna się ożywiać. Obok czerwonej trybuny widać skład słomy, symbolu — jak się zaraz przekonałem — mów i referatów trybunów ludu.

Od zgromadzonych popieraczy przemysłu gorzelnianego, bije silna woń rumu i bretnalówki, od przedstawicieli tandety i banków lichwiarskich, odurzający zapach cebuli, czosnku, potu i śledzi. Jak kwiaty maku w zbożu sterczą czerwone kapelusze towarzyszek, między któremi nie brak i tych, które znane są na bruku z gorliwego uprawiania przemysłu... horyzontalnego. I one święcą dzień pracy, wsłuchują się z ciekawością w referaty, ażali nie padnie jakie słowo pochwały dla kapłanek wolnej miłości.

„Szanowne zbiegowisko! najukochańsze towarzyszki i wielce szacowni towarzysze...“ (Oklaski).

Na trybunie stoi jakaś chuderlawa figurka i na pamięć recytuje zagajenie, mające stwierdzić, że próżnowanie w dniu 1-go maja jest najwyższym dorobkiem cywilizacji i postępu... Odor rumu staje się nieznośny. Ożywienie wzrasta. Co chwila rozentuzjazmowany tłum ryczy: hańbaaa, na latarnię, brawo Ignac!

Pogramiacze uczciwości jeden po drugim usiłują przekrzyczeć hałaśliwych alkoholistów i talmudystów, klną na wszystko i wszystkich, co nie płacą składek na „Naprzód“, na fundusz prześladowanych w kryminale i pod telegrafem i na systematycznie strejkujących.

Sensację wzbudza zjawienie się posła. Zaduch staje się niemożliwym. Towarzyszki otwierają buzie, wykrzywiając je do rozkosznego uśmiechu. I znowu zaczyna się gadanie o 8-minutowym dniu pracy, o równem prawie głosowania na prezesa Akademji i prezydenta ministrów, o ubezpieczeniu od wypadku otrucia alkoholem itd.

Zmykajmy. Trzeba w skupieniu ducha zjeść obiad i podążyć zaraz na „zabawę ludową“.

Po stawie kołyszą się łodzie, zapełnione ludźmi przyszłości. Na mocy prawa Newtona staczają się jednak do wody postacie, nie będące w stanie utrzymać się... na nogach. Wypadków takich zauważyłem trzy.

W kiosku gra muzyka, a wesołe pary podrygują na piasku jakiegoś kanibalistycznego kankana. Miałażby to być radość nad zwłokami dzisiejszego społeczeństwa, lub przedsmak stypy na jego pogrzebie? Niektóre jednak pary nie podzielają ogólnego entuzjazmu, nieznacznie usuwają się gdzieś w samotne zacisze... zapewne do świątyni dumania.

Na stołach pełno kufelków, kieliszków, butelek, których treść rozgrzewa znużone członki jedynych podpór ludzkości. Grosz biedaków topnieje jak wosk w ogniu, ale „raz kozie śmierć!“.

Ściemnia się. Z nor i sklepików kaźmierzowskich nadszedł nowy, olbrzymi transport zwolenników Marxa. Zabawa zmienia się w orgję.

Po alejach toczą się chwiejnym krokiem wstrętne postacie, z hebesowskim wyrazem twarzy, błędnym wzrokiem, z pianą, przekleństwem lub cyniczną piosnką na ustach; towarzyszki zaczynają rzucać wokoło wyzywające spojrzenia... Budzi to wstręt, niesmak, nieopisane obrzydzenie... M.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program uroczystości jubileuszowych przedstawia się w ogólnych rysach w następujący sposób:

W przeddzień uroczystości odbędzie się w salach Muzeum narodowego i Towarzystwa Sztuk pięknych przyjęcie, wydane przez Radę miasta Krakowa, na które rozesłanych zostanie około 1000 zaproszeń.

Dzień 7 czerwca jest głównym dniem obchodu. O godzinie 8 mej zbiorą się uczestnicy obchodu w Collegium Novum, skąd w uroczystym pochodzie udadzą się do kościoła N. M. P. Po odprawieniu przez Jego Eksc. księcia biskupa krakowskiego nabożeństwa, podczas którego śpiewać będzie chór akademicki, nastąpi pochód do kościoła św. Anny. W tym to kościele, jako w kościele akademickim, odbędzie się za specjalnem zezwoleniem, udzielonem przez księcia biskupa krakowskiego, właściwa uroczystość jubileuszowa. Udział w tej uroczystości wezmą oprócz profesorów i młodzieży uniwersyteckiej dygnitarze państwowi, władze najwyższe rządowe i krajowe, deputacje uniwersytetów austrjackich i zagranicznych, doktorowie mający być promowani „honoris causa“ w liczbie 72, osoby przybyłe celem wręczenia adresów, darów, wydawnictw, delegacje ciał nauczycielskich średnich, reprezentant szkół ludowych oraz delegaci towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, — wreszcie 250 osób z pomiędzy doktorów promowanych na Uniwersytecie krakowskim.

Liczba tych uczestników będzie tak znaczna, iż wypełnią oni w zupełności kościół św. Anny i dlatego niemożliwe się okazało dopuszczenie do udziału w tej uroczystości większej liczby publiczności.

Program uroczystości jest zaś w ogólnych rysach następujący: przemowa rektora Uniwersytetu JE. hr. Tarnowskiego; przemówienia władz, delegatów obcych Uniwersytetów i towarzystw naukowych; wręczenie darów, wydawnictw i adresów; wreszcie proklamacja doktorów honorowych. Poczem udadzą się zgromadzeni na dziedziniec bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Kopernika i tablicy pamiątkowej, fundowanej przez miasto Kraków. Tegoż dnia wieczorem o godzinie 6 odbędzie się w sali „Sokoła“ obiad, wydany przez Uniwersytet na cześć gości. Stamtąd udadzą się uczestnicy uroczystości do teatru, gdzie odbędzie się przedstawienie z okazji jubileuszu, w skład którego wejdzie: oratorjum W. Żeleńskiego ze słowami Deotymy, mającemi za przedmiot renowację Uniwersytetu przez Jagiełłę. Młodzież zaś odegra następnie „Odprawę posłów“ Kochanowskiego.

Dowiadujemy się, że dnia poprzedzającego obchód zamierzone jest złożenie wieńców przez Uniwersytet na grobowcach Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi w warunkach, o ile restauracja dzisiejsza na to pozwoli.

Następującego dnia stosownie do życzenia przybyłych do Krakowa gości, będzie można zwiedzać miasto i okolicę, czem zajmą się osobne komitety.

Z ogólnej liczby około 250 Uniwersytetów świata, zaproszono do współudziału w uroczystości 52. Jak dotąd z pomiędzy zaproszonych Uniwersztetów zapowiedziały wysłanie specjalnych delegatów: Uniwersytet czeski w Pradze (rektor dr Gebauer), Uniwersytet w Koloszwarze (rektor dr Fabinyi i prof. dr Szadecky), w Oxfordzie (prof. Morfill), w Londynie (bar. de Reay), w Baltimore (dr Daniel, C. Gilman i dr P. Haupt), w Lozannie (prof. Rossie), w Lundzie (dr J. M. Weibull), w Buffalo (dr Fr. E. Fronczak). Uniwersytet w Lyonie odpowiedział obszerniejszym listem, wyrażając żal, że nie może wysłać delegatów z powodu pory egzaminowej.

Celem uczczenia jubileuszu zostanie wybity medal pamiątkowy dużych rozmiarów, modelowany przez znakomitego artystę p. Trojanowskiego z Paryża. Medal ten odbity będzie w bronzie i srebrze, a na zamówienie można będzie uzyskać także odbicie w złocie.

Z okazji jubileuszu Uniwersytet ma wystosować dwa adresy: jeden do cesarza w języku polskim i niemieckim, drugi do Ojca św. w języku łacińskim.

Zgon ks. arcybiskupa Morawskiego. Ze Lwowa telefonują nam: We wtorek o godzinie 5 wieczorem w stanie ś. p. arcybiskupa Morawskiego nastąpiło znaczne pogorszenie. Lekarze skonstatowali zapalenie mózgu. Wieczorem do łoża chorego udali się ks. biskup-sufragan Weber, ks. kanonik kanclerz Twardowski i ks. Pizar. Z lekarzy obecni byli dr Wiczkowski i dr Zajączkowski.

Chory modlił się i z przytomnością powtarzał modlitwy za konających. O godzinie 12 rozpoczęła się agonja, a o godzinie 3 nastąpił zgon. Zwłoki przeniesiono do sali recepcyjnej na I. piętro. Łóżko postawiono na środku, u wezgłowia płoną kandelabry i świeczniki.

We środę dokonali balsamowania ciała prof. Kadyi i dr Witkowski. We czwartek zwłoki wystawione będą na widok publiczny, a w piątek przeniesione do katedry. Przez 3 dni w katedrze odbywać się będą nabożeństwa w trzech obrządkach. Pogrzeb w niedzielę.

Kapituła zebrała się we środę wieczorem, aby wybrać regensa dyecezji i zarządcę majątku arcybiskupiego.

Rodzina zmarłego otrzymała dużo biletów z kondolencją. Pierwszy nadszedł bilet namiestnika, potem marszałka, konsula niemieckiego i wielu posłów sejmowych.

Uroczyste przedstawienie ludowe celem uczczenia wielkiej rocznicy uchwalenia konstytucji trzeciego maja odbędzie się w teatrze krakowskim 8 maja o godz. wpół do 3 po południu. Odegrany będzie „Kościuszko pod Racławicami". Uroczystość tę i przedstawienie dla ludu (z rzędu czwarte) urządzają posłowie: ks. Szponder i dr Danielak, przeznaczając cały dochód z przedstawienia na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Bilety sprzedaje i ofiary na pomnik przyjmuje administracja „Obrony ludu" — Kraków, ul. Pijarska l. 2. Ceny zniżone.

Z „Sokoła". Wzywa się niniejszem druhów umundurowanych, aby w dniu 3 maja zechcieli stawić się jak najliczniej na uroczyste nabożeństwo z okazji rocznicy Konstytucji 1791 r. Punkt zborny z gmachu „Sokoła" o godz. 9½ rano. Czołem! Dyrektor.

C. k. administracja podatków w Krakowie potrzebować będzie na dłuższy czas od 1 lipca 1901 r. począwszy, 20 do 22 pokoi na umieszczenie kancelaryj.

Właściciele, którzy mają odpowiednie domy niedaleko od śródmieścia położone, lub mieliby zamiar wybudować w tym celu nowy dom, zechcą się zgłosić w celu omówienia bliższych warunków najmu w biurze nr 17, na II piętrze, przy ul. Zacisze w c. k. administracji podatków w ciągu miesiąca maja b. r.

Usiłowane samobójstwo z rozpaczy. Zamieszkała przy ul. Szlak l. 7 Marja Stobnicka, usiłowała we wtorek po południu około 4 pozbawić się życia przez spalenie się żywcem. W tym celu oblała się całą naftą a potem podpaliła. Na krzyk nieszczęśliwej przybieżono jej wnet z pomocą i w ten sposób ocalono na razie od niechybnej śmierci. Strasznie poparzoną odwiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza. Desperatka była „wesołą córą Koryntu", mimo to jednak towarzyszki jej zapewniają, iż powodem samobójstwa jej były jakieś nieporozumienia miłosne. Stobnicka liczy lat 24.

Teatr ruski narodowy, dający obecnie przedstawienia w Parku krakowskim, nie może się uskarżać na brak powodzenia.

Publiczność zapełnia jak dotąd bardzo przyzwoicie widownię, a występującym artystom i artystki darzy bardzo żywo oklaskami.

Swoją drogą oklaski i wogóle całe powodzenie teatru ruskiego jest zasłużone. Sztuka każda wystawiona jest popisowo.

Sensację budzą tańce narodowe, tak zw. „kołomyjki" i dumki ukraińskie, jakich nie brak każdego wieczoru.

Z personalu występującego, największem powodzeniem cieszą się p. Rubczak, pani Rubczakowa, pani Łopatyńska i p. Hryhorowicz.

W środę teatr ruski wystawia „Nieszczęśliwą miłość", a w czwartek „Zaporożca za Dunajem".

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego współudziału w pogrzebie ś. p. Ludwika Marynowskiego, wieloletniego, nader zasłużonego członka Towarzystwa. Pogrzeb wyruszy z krypty Ks. Pijarów dnia 3 go maja, we czwartek o godzinie 4-ej po południu.

Ślub. W dniu 28 kwietnia r. b. w kościele św. Anny o godzinie 10-tej rano pobłogosławionym został związek małżeński między panem Feliksem Jureckim, urzędnikiem tutejszego urzędu pocztowego, a panną Zofją Ziobrowską. Młodą parę pobłogosławił ks. kan. Bukowski.

Po zawartym związku byli państwo młodzi wraz z najściślejszem gronem krewnych podejmowani z prawdziwie staropolską gościnnością przez panią Macewiczową i jej córkę, panią Hornową, właścicielkę dóbr Borek Fałęcki.

Proces Breitera, redaktora „Monitora", oskarżonego przez Stapińskiego i Aschkenazego o występek obrazy czci, zakończył się we wtorek we Lwowie. Aschkenazemu zarzucił Breiter, że po śmierci matki, zamiast czynić przepisaną pokutę, wrócił na salę sądową i wypowiedział plaidoyer przeciw p. Jackowskiemu, nie mogąc sobie odmówić przyjemności uliczników.

Sędziowie przysięgli uznali, że wyrażenie to nie ubliża adwokatowi Aschkenazemu i Breitera uwolnili.

Stapińskiego nazwał Breiter renegatem i zdrajcą sprawy ludowej, ponieważ w głośnej sprawie Banku włościańskiego odegrał wątpliwą rolę. Sędziowie przysięgli po przeprowadzeniu dowodu prawdy przez Breitera, oskarżonego uwolnili, a Stapińskiego i Aschkenazego skazali na ponoszenie kosztów.

Pożar Sanoka? Rozeszły się w mieście pogłoski, według których żydowskie depesze prywatne przyniosły wiadomość o pożarze Sanoka. Miasto ma stać jakoby w płomieniach, a fabryka Lipińskiego miała paść ofiarą żywiołu. Redakcja nie otrzymała żadnej depeszy, potwierdzającej te wiadomości. Według tego, co wiemy, w fabryce Lipińskiego wybuchł tylko mały pożar w nocy z poniedziałku na wtorek. Pożar ten ugasili robotnicy.

OSZUSTWA
w wielickiej kasie oszczędności.

X. Na gwałtowne pytania dra Grossa stwierdza świadek, że cała dyrekcja o nieprawidłowościach wiedziała.

Dr Gross: Co spowodowało pana, że weksel bezwartościowy pan wstawiał w księgi, jako wartościowy?

Świadek: Trudno mi było, jako podwładnemu sprzeciwiać się dyrekcji, która kartki mi wydzierała!

Dr Gross: To było karygodnem z pańskiej strony, trzeba było użalić się przed starostą, czy komisarzem rządowym!

Przewodniczący chce przerwać drowi Grossowi dalsze badanie świadka. Po żywej utarczce słownej z przewodniczącym, dr Gross pyta dalej.

Dr Gross: Kto na wekslach (blankietach) zaznaczał ołówkiem podpisy — gdzie było ognisko tych fałszerstw?

Świadek odpowiada, że czynił to Kompit i on sam (Gruszczyński); robił zaś to dlatego, że robił to także przełożony Kompit i polecił mu to wyraźnie. Wtedy nauczył się rozróżniać fałszywe podpisy od prawdziwych.

Dr Goldhammer stwierdza, że Kompita w urzędowaniu ustawowo zastępował świadek obecny Gruszczyński i Gralewski.

Świadek wyjaśnia, że Gralewski, jak i on byli zawezwani do biura Nowackiego i tam przez niego zostali poinformowani co do swych powinności. Informacje(?) te nie podobały się Gralewskiemu, ale Gruszczyński odpowiedział mu: „Co nas to obchodzi, jak nam każą, tak robimy".

Dr Gross stawia wniosek o odczytanie protokółu obecnie poczynionych zeznań Gruszczyńskiego, „dla ostrożności", bo może okaże się potrzeba uzupełnienia tych zeznań lub wykreślenia czegoś z takowych.

Dr Gross sprzeciwia się zaprzysiężeniu nowego świadka, Antoniego Gralewskiego. Trybunał jednak z tych samych powodów, jakie kierowały nim co do świadka Gruszczyńskiego, postanawia go zaprzysiądz. Świadek był zajęty w 1898 roku przy eskoncie weksli.

Strona raz do niego przyszła z polecenia Kompita. Jeżeli zaś do kogo innego ktoś się zgłosił, odsyłano go do tegoż samego Kompita.

Co do słynnej pożyczki Blatta, stwierdza, że rozłożono mu ją na 200 rat, płatnych w ciągu lat 23. Co do wydarcia 2 kart z ksiąg także nie konkretnego nie zeznaje, kto kazał wyrwać, nie wie — konstatuje tylko brak owych kartek. Co do „niewłaściwego postępowania" Kompita, dowiedział się dopiero stanowczo podczas dyscyplinarki tegoż.

Kompit, zapytywany, oświadcza, że się u tegoż stołował, płacąc miesięcznie po 15 zlr. Kompit żył dostatnio, ale bez luksusu. O innych współwinnych nie może nic powiedzieć. Żydzi natomiast bardzo często bywali. Najczęściej Seidenfrau, Wimmer i Linker.

W jakich stosunkach z dyrekcją byli — nie wie. Świadek likwidował bez asygnaty dość często. Na zapytanie rzeczoznawcy r. Salika, dlaczego to czynił — odpowiada, ponieważ i p. Kompit tak postępował.

Przesłuchany zostaje sekretarz Rady powiatowej w Wieliczce Siedlecki. Słyszał ogólnie o nieprawidłowościach, w szczególności o łapówkach buchhaltera Kompita. Pytał się jednego z funkcjonarjuszy o powód, ten odpowiedział, że niektóre weksle „się nie ruszają" t. zn., że nic na nie się nie upłaca. Po raz wtóry ten sam funkcjonarjusz powtórzył mu tę opinję.

W r. 1898 słyszał, że Selingera protegoje p. Koch. Żeby się Koch dzielił pożyczkami, o tem nie słyszał. Co do osoby Nowackiego nic złego nie wie, ani nie słyszał.

List Seidenfrana, pisany do marsz. Czecza, znany mi jest od samego Czecza. List ten przyjął ze strony humorystycznej. Że w porozumieniu był Nowacki z Kompitem, o tem nie wie.

Ogółem jest to cała kategorja świadków, którzy nic albo bardzo mało co wiedzą.

Kompit nieraz konferował z żydkami: Wimmerem i Seidenfrauem.

Świadek kazał dla lepszej kontroli w ścianie dziurkę wywiercić (sic!) by mógł te konferencje śledzić, gdyż mieszkanie jego przypierało do korytarza Kasy.

Co do prywatnego życia oskarżonych potwierdza to samo, co inni świadkowie. Dr Goldhammer żąda, by marsz. Czecza w najbliższych dniach powtórnie wezwano jako świadka, a to dla wyjaśnienia kwestji: 1) protokół posiedzenia Wydziału pow., na którym przyjęto bilans Kasy za r. 1898, podpisany został także i przez marsz. Czecza, chociaż wczoraj wypierał się tego podpisu (demonstruje oryginał protokołu); 2) na okoliczność dla czego, gdy sam p. Marszałek stwierdził, że zbrodnicze było działanie członków dyrekcji, udzielono mimo tego, z wiedzą p. Czecza, Kompitowi remunerację w kwocie 300 zlr.?

Zaprzysiężeniu następnego świadka, pisarza Kasy Olkusznika, sprzeciwia się stanowczo dr Goldhammer, ponieważ świadek ten był skazany za oszustwo i fałszowanie weksli, a potem ponieważ złość ma do Kompita za wykrycie owych malwersacyj i wskutek tego udzielonej mu przez dyrekcję dymisji.

Zeznania Nowackiego i Kocha — również odczytanie listu Olkusznika do Kompita z przeprosinami, stwierdza stan rzeczy, podany przez dra Goldhammera.

Trybunał na to uchwalił nie odbierać od świadka przysięgi, a to z powodu podejrzenia, że z oskarżonymi jest w stosunku nieprzyjaznym.

Świadek tedy niezaprzysiężony zeznaje:

Wiedziałem o podejrzanym stosunku między Nowackim a Kompitem. Widział przez drzwi szklanne, wiodące do jego biura, jak bardzo serdecznie się witali i żegnali, a nawet całowali. Poza oczy jednak wymyślali jeden na drugiego. Kompit nazywał Nowackiego „starym głupcem", Nowacki nawzajem Kompita „macherem, człowiekiem niebezpiecznym" i t. d. Na Czecza obaj wygadywali i, jak twierdzi świadek, „niesumiennie wobec niego sobie postępowali".

Zgłoszenia sami notowali, sami pieniądze na nie też podnosili. Nowacki asygnował wypłatę weksli. Często także i Kompit.

Wimmer i Seidenfrau o uzyskanie pożyczek mieli wyłącznie tylko do Kompita się udawać i z nim razem „szachrowali". Kompit z żydami zamykał się w kancelarji i konferował pokryjomu z nimi. Ci ostatni zachowywać się mieli „arogancko".

P. Czecz wydał rozporządzenie, by Nowacki rozesłał drukowane okólniki, przestrzegające przed Starakiewiczem. Nowacki zrazu wstrzymał rozsyłkę, a przynaglony w jakiś czas przez p. Czecza, rozesłał je tylko gdzie niegdzie.

Co do ogólnego jego wrażenia stwierdza, że była to uorganizowana spółka. Kompitowi nosiły żydówki na święta placki, ryby, wino etc. Co do Kocha nic zdrożnego nie zauważył. Wychodzi na jaw szczegół, że podczas, gdy przeciw świadkowi wdrożono już dochodzenie o fałszerstwo weksli, pisał świadek do marszałka Czecza list z denuncjacją przeciw Nowackiemu i Kompitowi. Do denuncjacji skłoniła go, jak powiada, „rozpacz", bo on źle robił, „odpokutował za to ciężko", a przecież nie on jeden to robił. Zresztą na sfałszowane weksle z całą wiedzą i świadomością swoją Kompit wypłacił mu pieniądze. Broniowski ten list miał oddać Czeczowi. List ten nie dostał się jednak wprost do rąk adresata. Co do dalszych wyjaśnień, mających związek z własnemi oszustwami, oświadcza świadek dramatycznie, „że lepiej zamilczy".

Dr Peiper zapytuje, kto ułożył spis osób, do których miały być ostrzeżenia rozesłane?

Świadek: Nie wiem.

Dr Peiper: Czy pan podejrzywał Nowackiego o udział w malwersacjach?

Świadek: Konkretnego nic nie wiem.

Świadek jest obecnie prywatnym oficjalistą u brata marszałka Czecza.

Świadek Beila Linker, żona Linkera, korzysta z dobrodziejstwa ustawy i zeznawać nie chce. Gittla Wimmer cały czas siedzi na galerji. Jest to żona Wimmera. Podczas gdy przewodniczący woła ją, z galerji odzywają się głosy: „Gittla kim! kim!" Znaleść jej już nie można.

Mojżesza Goldflussa również nie ma na razie.

Tymczasem znalazła się pani Wimmerowa Gittla. Korzysta oczywiście z dobrodziejstwa ustawy i przeciw mężowi zeznawać nie chce.

„Pesia" Mandelbaum, mała 12-letnia żydóweczka,

czarna jak noc — zostaje wprowadzoną, Salomon Wimmer jest „mężem jej ciotki“.

Dr Gross chce wyłączenia z przesłuchania „Pepi“, ponieważ była ona jako podejrzana o współwinę wraz z dzieckiem swem przesłuchiwaną w śledztwie.

Pytana przez przewodniczącego czy chce zeznawać, oświadcza, że nie chce.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 2 maja (T. B. K.). Dzienniki wtorkowe poranne ogłaszają depeszę z Kapsztadu, według której w poniedziałek rozstrzelano znowu jednego z jeńców boerskich, który usiłował uciec z obozu jeńców pod Greenprut.

Do „Times“ donoszą z Bloemfontein pod datą 29 kwietnia, że odkryto tam wrogie dla Anglików sprzysiężenie, które ma licznych członków i stało w porozumieniu z nieprzyjacielem. Sprzysiężeni dostarczali Boerom broni i szczegółowych informacyj o ruchach Anglików i Boerów za pomocą poczty gołębiej i konnych posłańców. Obecnie nikomu nie wolno wchodzić do miasta, ani miasta opuszczać.

Biuro Reutera donosi z Boshofu z 29 kwietnia: 400 Boerów zaatakowało forpoczty angielskie na wschód od Boshof, zostali jednak odparci.

Roberts donosi z Bloemfontein z d. 1 maja: Hamilton posunął się wczoraj z konną infanterją z Tabanchu ku północy. Pod Houtnek zetknął się z silnym oddziałem pod komendą Bothy.

Wysłałem w nocy posiłki. Brygada Maxvella obsadziła wczoraj bez poważnych trudności cały szereg wzgórz pod Vlaksonters.

LONDYN 3-go maja. (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Thaba Nehu: Konna dywizja infanterji Hamiltona zawikłana była w dniu 1 i 2 maja w walkę, ażeby przemocą otworzyć przejście przez Houtnek ku północy. Nieprzyjaciel zajął stanowisko na wzgórzach, które wznoszą się nad obu stronami wąwozu. Musiał jednak wobec ataku ustąpić i przejście zostawić otworem. Zewnątrz położony angielski obóz jest ostrzeliwany przez oddziały Boerów, stojące na górach, tak, iż okazała się potrzeba przeniesienia obozu na pewniejsze miejsce.

W bitwie w dniu 1 maja pod Houtnek wojsko angielskie jen. Hamiltona poniosło następujące straty: Zginęło 2 oficerów i 1 żołnierz; sześciu oficerów i 15 ludzi jest częścią rannych, częścią wziętych do niewoli.

Przybyły do Aliwalnorth jeździec, wożący depesze, zawiadamia, iż pod Wepener wzięto do niewoli 26 Boerów.

Jenerał boerski Olivier jest ranny w nogę. Następcą jego zamianowany został Izaak Potgieter.

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego w Sejmie śląskim.

OPAWA 2 maja. (T. B. K.) W Sejmie śląskim przyszło pod obrady sprawozdanie Wydziału krajowego z petycji Macierzy polskiej o udzielenie subwencji dla gimnazjum cieszyńskiego w kwocie 10.000 koron. Wydział krajowy wnosi, aby odrzucić tę petycję.

Zabiera głos czeski poseł Stratil i gorąco broni sprawy polskiej, domagając się stanowczo uwzględnienia zupełnie uzasadnionych żądań Polaków. Stratil oświadcza, że przemawia imieniem wszystkich posłów czeskich.

Poseł Michejda polemizuje z wywodami referenta Wydziału krajowego i zaznacza, że jest ubolewania godnem, że władze autonomiczne Śląska nie chcą uwzględniać kulturalnych potrzeb ludności polskiej.

Przeciw subwencji przemawiali zjadliwie Haase i Menger. Za subwencją przemawiał poseł Bukowski. W głosowaniu Sejm w myśl wniosków Wydziału krajowego odrzucił prośbę Polaków.

Na wieczornem posiedzeniu Sejmu interpelował poseł Michejda, dlaczego niema polskich napisów na budynkach stacyjnych kolei Koszyce-Bogumin.

BERLIN 2 maja. (Tel. pryw.) Z powodu ogłoszenia niemieckiego następcy tronu pełnoletnim, zapowiedzieli swe odwiedziny na dworze cesarskim: Wielki książę heski, książę-regent meklembursko-szweryński, książę Waldeku i Tyrmontu, książę następca tronu sasko-wejmarski, jako przedstawiciel wielkiego księcia i książę Ernest z Sachsen Altenburg, jako zastępca księcia panującego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI TELEFONICZNE I TELEGRAFICZNE.

Sejm krajowy we Lwowie.

LWOW 2 maja. (Tel. pryw.) Po zagajeniu przez marszałka, który poświęcił pełne czci wspomnienie ś. p. arcybiskupowi Morawskiemu, Sejm z porządku dziennego przyjął do wiadomości sprawozdanie komisyjne z czynności Wydziału krajowego w zakresie drogowym i sanitarnym.

Andrzej hr. Potocki przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej. Komisja podwyższyła między inne mi w projekcie Wydz. krajowego: datek na budowę szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie 3000 koron; na szkołę kształcenia gospodyń przy zakładzie bł. Kunegundy w Nowym Sączu 600 kor.; dla polskich i ruskich tow. sokolich 400 koron; dla „Harmonji“ krakowskiej 600 koron; wdowie po aktorze Zboińskim 100 kor.; „Sokołowi“ na wydawnictwo podręcznika gimnastyki 400 kor.; bibl. polskiej w Wiedniu na szkołę języka polskiego 400 kor.; szkole żeńskiej p. Trzaskowskiego w Krakowie 400 koron (!); na utrzymanie szkoły polskiej w Białej 3200 kor.; tow. numizmatycznemu w Krakowie 200 kor.; muzeum narodowemu w Krakowie 400 koron. Zniżono dotację dla szpitala pow. we Lwowie o 6.478 kor.; a podwyższono dotację dla szpitala św. Łazarza w Krakowie o 924 koron. Podwyższono szkole rolniczej w Dublanach o 120 kor.; tow. ogrodniczemu w Krakowie o 300 koron.; tow. rolniczemu we Lwowie i w Krakowie po 1000 koron.

Zniżono wydatek na utrzymanie składów publicznych w Krakowie o 1956 koron. Dla szkoły koszykarskiej w Albigowej 600 kor.; zasiłki na zwiedzanie wystawy paryskiej 6000 kor. Dla wdowy po Hoszardzie dotacja dożywotnia 2400 koron. Na pogorzelców Kolbuszowej 2000 kor.; na kościół polski w Wiedniu 1500 kor. Skreślono dotację ś. p. Smolki 8000 koron. Ogółem podwyższyła komisja budżet o 53.470 koron. W dochodach zniżono nadwyżkę dochodów od szpitala św. Łazarza w Krakowie o 1876 koron. Ogółem dochody podwyższono o 28800 koron.

Według wniosków przedłożonych przez hr. Potockiego, wydatki wynosić mają 19,953.364 kor., dochody 5,115.154 kor. Na pokrycie niedoboru pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie: 1. a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5-cio proc. podatku od domów wolnych, w wysokości 65 groszy od każdej korony; b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 72 groszy od każdej korony. 2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków w ust. 1. ad a) wymienionych, w wysokości 54 groszy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych 61 gr. od każdej korony.

Dalsze rezolucje, przedłożone przez hr. Potockiego, brzmią: „Wzywa się rząd, aby w jak najkrótszym czasie wniósł przedłożenie, dotyczące dodatków krajowych do państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu i piwa i zwłaszcza jeszcze przed upływem roku Sejm krajowy celem powzięcia odnośnych uchwał bez względu na okoliczność, czy rokowania z innymi krajami koronnymi doprowadzą do skutku. Wzywa się rząd, aby na przyszłość zwoływał Sejm krajowy w takim czasie, aby budżet krajowy mógł być uchwalony przed początkiem odnośnego roku i na tak długo, aby Sejm miał czas swoje obrady gruntownie przeprowadzić. Wzywa się Wydział krajowy, aby w razie wprowadzenia dodatku do państwowego podatku konsumcyjnego zniżył w preliminarzu na rok 1901 dodatki do podatków bezpośrednich co najmniej do wysokości dodatków opłacanych w roku 1899“.

W jeneralnej dyskusji budżetowej pierwszym mówcą jest poseł Okuniewski. Wypowiada ogromną mowę, w której porusza mnóstwo spraw państwowych, krajowych, powiatowych i gminnych. W wyobraźni mówcy drobne sprawy lokalne wzrastają do znaczenia spraw pierwszorzędnej wagi. Mowca atakuje gwałtownie większość sejmową, polszczeństwo polskie i rząd austrjacki.

Następnie zabiera głos poseł Bernadzikowski. Mowca oświadcza, że on i jego stronnictwo głosować będą za budżetem. Mowca chce skorzystać jednak ze sposobności, aby wytknąć szereg niewłaściwości na polu urządzeń społecznych. Mowca ubolewa nad podwyższeniem krajowych dodatków do podatków.

Mowca uważa to jednak za smutną, nie dającą się uniknąć konieczność. Lud pod wiszącemi coraz bardziej ciężarami i popada w coraz większą nędzę. Dzieje się to skutkiem nieudolności tych, którzy od dziesiątek lat rządzą krajem i skutkiem bierności ludu, który pozostaje w najsmutniejszej nędzy moralnej i materjalnej. Sfery rządzące krajem rozwijają raczej kastowy niż narodowy sztandar. Lud sam musi myśleć o swojem podniesieniu. Zdaniem mowcy zaprowadzenie równości obywatelskiej wpłynąć musi na podniesienie dobrobytu ludu.

Po Bernadzikowskim zabrał głos poseł Barwiński. Mowca krytykuje bezowocność tej krótkiej sesji sejmowej i podnosi rozpaczliwy stan finansów krajowych. Mowca sprzeciwia się podwyższaniu dodatków do podatku państwowego i oświadcza się za zaciągnięciem pożyczki krajowej. Wnioski Hupki i Danajewskiego poseł Barwiński zwalcza ze stanowiska ruskiego, bo przyniosą one szkodę Rusinom.

Dalej roztrząsa szczegółowo kwestję językową, domagając się równouprawnienia i wyeliminowania języka niemieckiego z urzędów parafjalnych. Jeśli niektórzy Rusini grawitują ku Rosji, to winni temu są ci Polacy, którzy w wątpliwość podają byt narodu ruskiego. W końcu wzywa mowca wszystkich do wspólnej pracy pod sztandarem krzyża i na zasadach chrześcijańskich.

Stereotypowo zabiera głos ks. Stojałowski i przemawia półtorej godziny. Mowca występuje i występować musi przeciw większości, bo reprezentuje wszystkich niezadowolonych w kraju. Obecna większość sprzeciwia się zasadom przodków z przed lat 30 tu, którzy skarżyli się na kurje i na niedopuszczenie do prawa wyborczego szerszych warstw ludności. Dzisiejsza większość te same ciasne kurje utrzymuje, ona winna jest, że w kraju grasuje nędza i demoralizacja.

Mowca powiada, że Polska nierządem stała, a jeśli tego nie można powiedzieć o Galicji, to zawdzięczać to musimy Wydziałowi krajowemu, który jest lepszy i rozsądniejszy od większości sejmowej. W końcu skarży się na starostów, którzy ulgi podatkowe przyznają tylko szlachcie, a nigdy chłopom.

Po mowie ks. Stojałowskiego, marszałek zamyka posiedzenie. Następne posiedzenie o godz. 8 ej wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu zabierali głos ks. Czartoryski, Kozłowski i Wachniaiuin. Do głosu zapisani jeszcze Górski, Hupka i Romanowicz.

Poseł JE. Filip Zaleski postawił wniosek nagły, wzywający sąd do energicznych kroków w celu załatwienia sporu granicznego Galicji z Węgrami o „Morskie Oko“.

Katastrofa w pielgrzymce do Rzymu.

Villach 2 maja. (T. B. K.) **Dziś w nocy pod Feldkirchen specjalny pociąg, wiozący pielgrzymów galicyjskich do Rzymu, uległ katastrofie.**

Katastrofa nastąpiła skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy i zderzenia się skutkiem tego z pociągiem towarowym.

Ośmiu podróżnych lekko rannych pojechało w dalszą drogę. Cztery osoby z połamanemi żebrami musiały pozostać pod opieką lekarską.

Otrzymawszy depeszę o katastrofie pociągu, wiozącego pielgrzymów polskich do Rzymu we środę w popołudniowych godzinach, zwróciliśmy się natychmiast do dyrekcji kolei państwowej w Villach w drodze telegraficznej, prosząc o podanie nazwisk tych, którzy musieli zostać w drodze. Z otrzymanej przez nas w ciągu nocy depeszy okazuje się, że tylko jeden podróżny, a nie czterech, jak pierwotnie donoszono, uległ połamaniu żeber i musiał pozostać w drodze.

Depesza, otrzymana przez nas od dyrekcji kolei państwowej w Villach, brzmi: „Katastrofa zaszła w nocy z wtorku na środę, o godzinie 12 min 5 po północy. Ośm osób lekko skaleczonych pojechało dalej jeden tylko, a mianowicie Jan Pierończyk „aus Zalence“ (? Załęże, Zaleńcze, Załęcze?) z lekkiem złamaniem żeber pozostał w Feldkirchen. — Dyrekcja kolei państwowej w Villach.

LWÓW 3 maja. (Tel. pryw.). Arcybiskup Morawski zapisał cały majątek na cele dobroczynne; rodzinie zostawił tylko bardzo małe legaty dochodzące najwyżej do 3,000 złr.

Robert de Meyral nie zapłacił pierwszej raty za Schodnicę lwowskiej Kasie oszczędności. Stanął jednak układ: Meyral podwyższył zadatek do 300.000 złr. i zobowiązał się płacić cenę kupna ratami od 30 czerwca do 1 listopada.

Dopiero gdy zapłaci dwie trzecie, Schodnica przechodzi na rzecz konsorcjum, które się ma wykazać kapitałem obrotowym przynajmniej 6 miljonów franków.

Najnowsze dzieło:

KAZANIA na niedziele i święta całego roku

* * *przez ks. J. Stagraczyńskiego* * *

dwa grube tomy 1279

(t. I str. 767, t. II str. 743) opuściło właśnie prasę i kosztuje egz. brosz. 8 złr. (16 k) egz. opr. w półskórek 10 złr. 60 ct. (21 k. 20 h) już z przesyłką franko. **Należytość można spłacać ratami.** — Polecamy również w wielkim wyborze obrazki i książki modlitewne, przeznaczone jako „Pamiątka I Komunii św.“ Cenniki rozsyłamy na żądanie bezpłatnie. — Uprzejme zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

Poszukuje się

Zbioru Marek Pocztowych

w celu kupna.

Zgłoszenia pod **J. Ch.** do działu ins. „Głosu Narodu“. 1382 1 2

Dworek Murowany

w pięknem, zdrowem położeniu, 15 minut od Krakowa, z pięknym 2 morg. ogrodem owocowym i warzywnym, oraz 12 mórg pola ornego, wzdłuż szosy równo położonego, wybornej gleby, z dobrym domem mieszkalnym, o 9 pokojach oraz zabudowaniami gospodarczemi, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. — Wiadomość: ***Jan Strycharski***, Kraków. 1389 1 5

Do sprzedania zaraz!!!

zupełnie nowe: 1397 1 3

1) **Garnitur do salonu,**
2) **Konsola z lustrem,**
3) **Kanapa dywanowa,**
4) **Szara na suknie.**
5) **Biurko.**

Wszystkie meble są z dębowego drzewa i zostały wykonane w pierwszorzędnej firmie. Bliższa wiadomość w Schronisku Ks. Lubomirskich, przy ul. Rakowickiej L. 25.

Fabryka pasów maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza 18

poleca pod gwarancyą najlepszej jakości z kruponów skór wołowych, pasy maszynowe we wszelkich rozmiarach po możliwie najtańszej cenie. Pasy te bezwarunkowo nie ustępują w wyglądzie i wytrzymałości najlepszym wyrobom francuskim, angielskim i belgijskim —"a są prawie o połowę tańsze. 1384

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny ma **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 1 10

Lokomobila

o sile 10-ciu koni

fabryki R. Garett & Sons

tanio do sprzedania.

Wiadomości udzieli: 1198

S. Mikucki, Kraków.

4.000 złr.

netto przynoszący **folwark**, wydzierżawiony włościanom. w okolicy Bochni, **mogący** być tymże dzierżawiącym po 400 złr. przeciętnie rozparcelowany, lub też tak jak jest: 25 mrg gruntu i budynki na letnie mieszkanie dla siebie, reszta w dzierżawie pozostawiony, jest za cenę c^a 60.000 złr., na czem ciąży dług bankowy 36.000 złr. **do sprzedania.** Dla pokazania i pertraktacyj upoważniony p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7. 1225 7 0

Do sprzedania!

Realność koło Krakowa, blizko Woli, składająca się z dużego drewnianego domu, budynków gospodarczych, oraz 5½ mrg gruntu. Kapitał potrzebny około 5.000 złr. — Adres: „Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1178 7 0



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza

W KRAKOWIE,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 1344

według własnych lub dostarczonych rysunków.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: 740

Kufry, Torby, Torebki i **Necessery do podróży,**
Laski, Parasole, Kalosze, Grzebienie, Szczotki,
Pugilaresy, Portmonetki, Etui na cygara i papierosy,
Lustra podwójne i zwykłe, Mydła, Woda kol., Perfumy.

Najwiekszy skład

maszyn do szycia i haftu

SINGERA

niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji

a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych

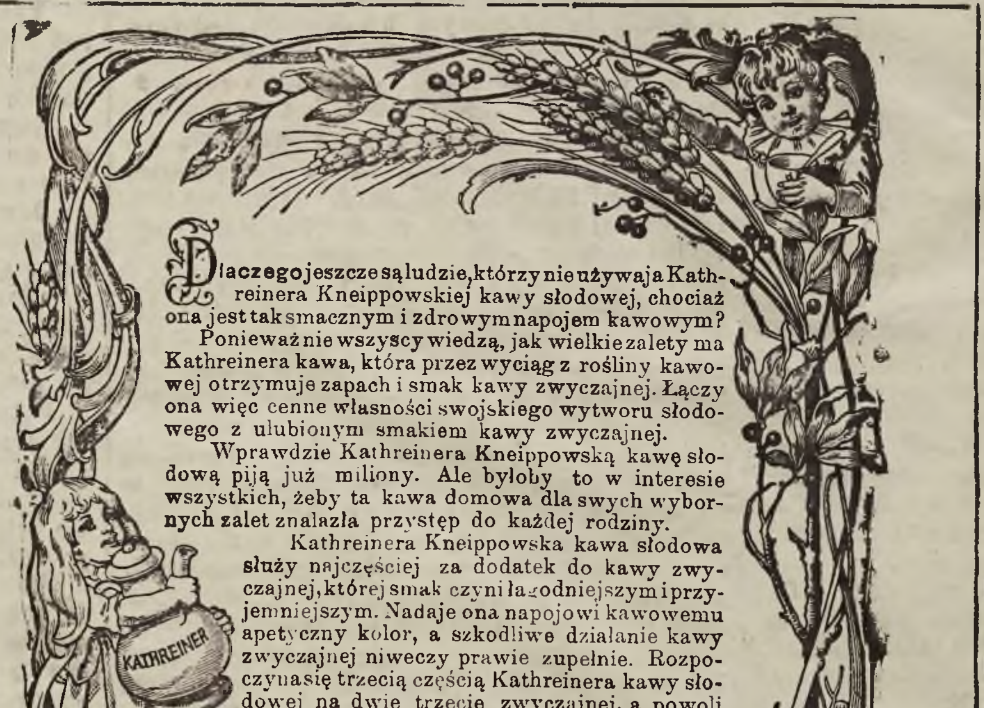
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk**.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 730

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.



Dlaczego jeszcze są ludzie, którzy nie używają Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej, chociaż ona jest tak smacznym i zdrowym napojem kawowym?

Ponieważ nie wszyscy wiedzą, jak wielkie zalety ma Kathreinera kawa, która przez wyciąg z rośliny kawowej otrzymuje zapach i smak kawy zwyczajnej. Łączy ona więc cenne własności swojskiego wytworu słodowego z ulubionym smakiem kawy zwyczajnej.

Wprawdzie Kathreinera Kneippowską kawę słodową piją już miliony. Ale byłoby to w interesie wszystkich, żeby ta kawa domowa dla swych wybornych zalet znalazła przystęp do każdej rodziny.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa **służy** najczęściej za dodatek do kawy zwyczajnej, której smak czyni łagodniejszym i przyjemniejszym. Nadaje ona napojowi kawowemu apetyczny kolor, a szkodliwe działanie kawy zwyczajnej niweczy prawie zupełnie. Rozpoczyna się trzecią częścią Kathreinera kawy słodowej na dwie trzecie zwyczajnej, a powoli przechodzi się do pół na pół.

Niezrównana zaleta Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej polega jednak na tem, że po krótkiem przywyknieniu i sama wybornie smakuje. Gdzie kawa zwyczajna jest zakazana, kawa słodowa zastępuje ją najlepiej, i bywa polecana jako łatwa do strawienia, krew tworząca i wzmacniająca. Według lekarzy, dorastającej młodzieży, a szczególnie dziewczętom nie powinno się dawać innego napoju kawowego. Przez zaprowadzenie Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nawet w najmniejszem gospodarstwie osięga się znaczną oszczędność. Jedna próba przy starannem przyrządzeniu prowadzi do stałego używania.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa **nie powinna nigdy** być sprzedawana **otwarta!** Jest ona **prawdziwą tylko** w znanych białych **oryginalnych paczkach** z popiersiem **księdza proboszcza Kneippa jako znakiem ochronnym i nazwiskiem »Kathreiner«.**

362

Służący

dochodzący, potrzebny do obsługi. Wiadomość: ulica Łazienna L. 7 parter. **J. K.** 1398 1 1

Poszukuje się

Dobrej Kucharki

na wieś,

osoby starszej z dobremi świadectwami. Zgłoszenia pod adresem: **B. B** poczta **Klęczany.** 1363 2 2

Française diplômée

pour le français, l'anglais et l'allemand cherche leçons. — **Ul. Smolenska 23, I p.** 1361

Majątek Szerzyny

w pow. Jasielskim, 7 klm. od kolei. 740 mórg obszaru, gruntu ornego 340, łąk 60 mrg, reszta piękne zapusty lasowe i lasy młode. Dom mieszkalny piętrowy, dwie oficyny w parku ładnym, budynki piękne murowane, — z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właściciela, poczta i telegraf „Biecz“. 1278 2 3

Pierwszorzędny

pod względem roboty, jakoteż czystości hygienicznej

Zakład fryzyerski K. ROMANA

Kraków, ulica Szewska 21

poleca się P. T. Publiczności. Ceny te same co w zakładach żydowskich. 763 6 0

Dom do sprzedania

na Grzegórzkach pod L. 67, piętrowy, wraz z oficynami parterowemi o 23 ubikacjach i stajni. Dochód domu wynosi 1200 złr. rocznie, ciężar domu 8500, dopłaty 8000 złr. — Właściciel *Jan Klimek.* 1255 4 5

Ziemniaki

do jedzenia

Ziemniaki do sadzenia

poleca

po cenach ściśle targowych

STANISŁ. GURGUL

ces. i król. dostawca nadworny

w Krakowie. 1316

Magister Farmacji

z pięcioleciem, poszukuje zaraz posady lub tymczasowo zastępstwa. Adres: **R. M.** poste restante Wadowice. 1354 2 3

!Masło deserowe!

zawsze świeże, wysyła pocztą 1 kilo po 1 złr. 1347

Mleczarnia w Borzęcinie.

Poszukuje się

Rutynowanego Koncypienta

adwokackiego.

Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ Jagielońska, 7. 1358

Kanarki



prawdziwe

Harceńskie

sprowadzone z gór św. Andrzeja w Harcu, niezmordowane śpiewaki, obdarzone prześlicznym głosem, długo-ciągłem roltourem, dzwonkiem, fletowem gwizdkiem, naśladujące także głos słowika. Sprzedaje od **5** złr. do **12** złr., także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam.

J. Szufa, Kraków, ulica Krowoderska Nr. 21.

Poszukuje się Mieszkania

w Krakowie, **12—16 pokoi.** Pożądaną byłaby osobna kamienica z ogrodem. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ pl. **1372.** 2 3

Z powodu postawienia większej, sprzedajemy bardzo tanio

Maszynę parową o sile 10 koni Zajączek i Lankosz Fabryka sukna w Kętach

Zgłoszenia przyjmujemy we własnym składzie **Kraków, ulica Bracka L. 5.** 1208

Kupuję zawsze

preparowane włosy ludzkie

w wielkich ilościach.

Łask. Oferty pod **B. M. 103.**, do: RUDOLF MOSSE, Frankfurt, /Oder Deutschland. 1350 1 2

Konkurs.

Do obsadzenia są posady:

1. **Sekretarza administracyjnego** z płacą roczną 2400 koron i dodatkiem służbowym 300 koron.

2. **Zawiadowcy folwarku** z płacą roczną 1600 koron i dodatkiem służbowym 240 koron.

Podania udokumentowane metryką, życiorysem, świadectwami odbytych studyów [ad 1. prawniczych z egzaminami państwowymi, ad 2. wyższej lub średniej szkoły rolniczej] i praktyki wniesione być mogą po dzień 15-go maja 1900 r. pod adresem: »Administracya Dóbr Hr. Potockich w Krzeszowicach«. 1402 1 4

Dzierżawa.

Majątek 400 morgowy, z tego przeszło 60 mórg łąk, koło Krakowa, jest **do wydzierżawienia zaraz lub od 1-go Lipca**, z powodu przesiedlenia właściciela. Zgłoszenia pisemne pod „**Dzierżawa**“ przyjmuje Dział Inseratowy „GŁOSU NARODU“. 1269 5 5

Młodszego Pomocnika i Praktykanta

z działu korzennego i delikatesów, przyjmie od zaraz

Handel Chrześcijański

„POD GWIAZDĄ“ — A. JANKOWSKI

ZAKOPANE. 1337 3 3

Niemka młoda

udziela lekcyj od godz. 2—4-tej, **n siebie** w mieszkaniu, po 10 cnt. Na żądanie stron i za domem. — Wiadomość w biurze Sług „Filipiny“ ul. Mikołajska L. 10, I p. 1341 2 3

Handel Korzenny

zaraz do odstąpienia, dobrze się rentujący. — Oferty do działu inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **300.** 1346 3 5

Mieszkanie do wynajęcia!

na I-em piętrze. w willi z ogrodem, w Kalwarji Zebrzydowskiej, w odległości 10 minut drogi od stacji kolejowej, zaraz. — Mieszkanie składa się z przedpokoju, 4-ch pokoi, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy. — Bliższej wiadomości udzieli właścicielka, **Katarzyna Jaworska w Kalwarji.** 1355

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 729

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Handel towarów kolonialnych

z Restauracją i koncesjami na wyszynk wódek i wina, Trafiką, w okolicy nafciarskiej, mieście ruchliwem, jest zaraz **do sprzedania**, pod korzystnymi warunkami. Adresu udziel dział inserat. „Głosu Narodu“. 1281 5 4

Salon Mód

H. Łopatkiewicz

ul. św. Tomasza 19 (róg ul. Florjańskiej)

zaopatrzony na sezon w kapelusze damskie ubrane i nieubrane według najświeższej mody.

Przyjmuje kapelusze damskie i dziecinne wszelkiego rodzaju do ubrania, wykonując takowe punktualnie i po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. Jak dotąd, tak i nadal upraszą o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności. 972

Na wiosenną i letnią Porę

1900.

Prawdziwe Berneńskie Materje

Kupon Mtr 3.10 długi na całkowite męzkie ubranie, (Surdut spodnie i kamizelka) kosztuje tylko

fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
fl. 6.— i 6.90 z lepszej
fl. 7.75 z cienkiej
fl. 8.65 z przedniej
fl. 10.— z najprzedniejszej

prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.—**, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE.

Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna. 1262 4 40

Potrzebna Panna

do biura spedycyjnego w Zakopanem. Mogąca złożyć kaucję, będzie miała pierwszeństwo. Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“, Jagiellońska l. 7. 1378 2 3

L. 1286.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa 6), ma zamiar **obsadzić posadę redaktora** „Tygodnika rolniczego“ i **referenta statystyki**, z dniem 1-go lipca b. r. 1357 2 3

Reflektanci zechcą zgłosić się do Biura Komitetu w godzinach urzędowych codziennie między 9 z rana a 2 popołudniu, (w niedziele i święta między 9 a 11 z rana), celem zasięgnięcia bliższych informacyj i to najpóźniej **do 5-go czerwca b. r.**

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rol. krakowskiego.

Do wydzierżawienia Folwark

koło Wieliczki. w obszarze 162 mórg, (w czem 22 m. łąk). z kompletnemi zasiewami zimowemi i letniemi. oraz z odpowiednimi budynkami. — Wiadomości za nadesłaniem marki 20 hal., udzieli: Jan Strycharski Kraków. 1386 1 6

Potrzebny praktykant

do fryzyera.

Zgłoszenia pod adresem: **W. Kawecki, Jaworzno** via Szczakowa. — Ci, którzy byli już w tym zawodzie czynni, mają pierwszeństwo. 1291 5 6

Do wydzierżawienia

Młyn i tracz wodny, w okolicy lesistej, jest do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod l. **B. B.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 1371 2 3

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 15 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

Herbata z Brodów.



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz. „ 2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3·50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych „ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów.

Tylko 1 kor. za 3 ciągnienia.

OSTATNI MIESIĄC

Główna wygrana 60.000 kor., 15.000 kor. i 12.000 kor.

gotówką z potrąceniem 20%. 1176

Losy na Inwalidów po 1 koronie

I. Ciągnienie dnia 19 Maja 1900.
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

Dwa świetne interesa

dające 12% czystego dochodu, bez żadnego ryzyka, w pełnym ruchu zostające, poszukują celem powiększenia i rozszerzenia swego działania, ludzi mających kapitał od 50 do 100.000 złr. — Najlepsza sposobność, dla osób niechcących dziś gospodarować na wsi, ani kupować realności w mieście, chcących żyć spokojnie z odsetek od swego kapitału; mogą atoli także wziąć udział osobisty w przedsiębiorstwie za osobnem — prócz procentu — wynagrodzeniem. Ryzyko wykluczone. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków. 1180 7 0

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 725

Stajnia i wozownia: Kapucyńska 5., św. Krzyża 5, Smoleńsk 19.

Sklep św. Jana 3 i 13, Szewska 8, Szpitalna 7, 40 i 36, Florjańska 38, św. Anny 4, Sławkowska 8, Rynek 8 i 11. Grodzka 48 i 6, Plac WW. Świętych 8, Dębniki 140.

Pokój z meblami lub bez: Florjańska 32 II p., Szlak 31 I p., plac Kossaka 8 I p., Retoryka 10 II p., Gołębia 16 II p., Wolska 3 II p., Kapucyńska 3 part., Wielopole 13 III. p., Podwale 2 II p., Łobzowska 22 part.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Wolska 30 II p., Nad Rudawą 21 I p. Garncarska 5 part., Warszawska 3 II p. Szlak 18 II p., Smoleńsk 22 II p., Garbarska 5 I p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Basztowa 4 II p. Grodzka 5 III p. Kopernika 20 I p., św. Krzyża 5 II p., Pawia 8 part., Batorego 22 II p., Czysta 11 part., Wielopole 13 part., Siemiradzkiego 7 part., Plac Groble 15 part., Dębniki 75 I p. z ogrodem, Sławkowska 23 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Straszewskiego 8 part., św. Sebastjana 9 I i II p., Batorego 22 I p., Zwierzyniecka 25 part., Łobzowska 26 part., Pędzichów 3 I p., Kurniki 6 II p., Grodzka 36, 43 i 14 I p. i 1 III p., Dietla 97 part., Zygmuntowska 4 I p., św. Filipa 14 part., Karmelicka 41 I p., Szlak 31 I p. Radziwiłłowska 2 II p.; Poselska 8 part., Krupnicza 21 part. i 13 I p., Plac Groble 18 I p., Sławkowska 23 II p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Batorego 16 I p., Bracka 10 II ptr., Sienna 3 II p., Grodzka 35 I, 39 i 3 II p., Krupnicza 13 part., Zwierzyniecka 21 I p., Podzamcze 3 I p., św. Sebestjana 9 I p., Loretańska 4 I p. Starowiślna 21 I p. i part. i 23 I p., Bernardyńska 8 II p., Wiślna 3 II p., Plac WW. Swiętych 8 I p., Długa 50 part, Radziwiłłowska 6 i 21 I p. i 19 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 parter, 3 i 13 II p. Basztowa 27 part., Grodzka 6 II p., Garncarska 8 part., Karmelicka 8 II p. Kalwaryjska 2 I p. w Podgórzu.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Kapucyńska 5 II p., Starowiślna 6 II p., Szpitalna 38 part. i I p. Dębniki 101 I p. i part. z ogrodem.

7 pokoi przedp. i kuchnia: św. Sebastjana 6 I p., Poselska 9 II p., Kapucyńska 5 II p.

8 pokoi itd.: Garncarska 5 I p. ś. Anny 3 II p. Kolejowa 7 I p.

Całe I-sze ptr.: Szpitalna 40, Rynek 21.

Różne mieszkania na part., I i II p., Stachowskiego 82, 85, 89 90 93 i 101.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Więckowice Dwór

p. Wojnicz, sprzedaje **kurze jaja** „Peking“, kurze „Langshan“ i **indycze a**merykańskie. 1332

APTEKA

„pod Białym Orłem“ w Krakowie **do sprzedania**. Pośrednictwo wykluczone. Adres: T. Siedlecka, Kraków, ulica **Krzywa L. 7.** 1335

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji. sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. [illegible] Kraków.

Chrześcijański Kantor Wymiany pieniędzy 1205

w Granicy st. kolei warszawsko-wiedeńskiej, poleca się P. T. Podróżującym.

Za duszę † ś. p.

Dra CZESŁAWA STICHE

zmarłego w Warszawie, odprawionem zostanie 1381 1

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w dniu 4-go Maja. o godz. 9 rano, w kościele O. O. Kapucynów.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie